

Przedmowa

Uległszy uporczywym prośbom niektórych współbraci, napisałem dziełko będące wzorem rozważań racjonalności wiary¹, w którym występuję w roli kogoś, kto bezgłośnie rozumując docieka tego, czego nie wie. Ale potem uświadomiwszy sobie, że stanowiło je powiązanie wielu argumentów, zacząłem się zastanawiać, czy nie można by znaleźć jednego argumentu, dowodzącego samodzielnie, bez uzupełniania go innym, że Bóg prawdziwie istnieje i że jest najwyższym dobrem, które nie potrzebuje niczego, a którego wszystko pozostałe potrzebuje, by istnieć i być czymś dobrym; który także dostatecznie dowodziłby innych prawd o substancji Boga, w które wierzymy. Myślałem o nim często i intensywnie – niekiedy wydawało mi się, że można znaleźć to, czego szukałem, a niekiedy idea takiego argumentu była zupełnie nieuchwytna dla mego umysłu. W końcu, gdy straciłem nadzieję na znalezienie go, postanowiłem zaniechać poszukiwania czegoś, co wydawało się niemożliwe do znalezienia. Ale gdy chciałem całkowicie wyzwolić się od myśli o nim, ażeby nadaremnie zatrudnienie mego umysłu nie odrywało mnie od innych tematów, w których mógłbym osiągnąć pewne rezultaty, wtedy właśnie zaczęła coraz dokuczliwiej narzucać się wbrew mej woli i mimo że

bronilem się przed nią. Gdy więc pewnego dnia stanowczo usiłowałem obronić się przed jej natarczywością, w tym sporze myśli, wpadł mi do głowy pomysł, którego już się nie spodziewałem – z zapalem pochwyliłem tę myśl, którą przedtem rozdrażniony starałem się oddalić od siebie.

Wydawało mi się, że gdybym zapisał ten argument, którego odkrycie tak mnie ucieszyło, spodobałby się on niektórym czytelnikom. Napisałem więc dziełko, w którym go przedstawiłem, a także kilka innych tematów przyjmując rolę kogoś, kto usiłuje wznieść swój umysł do kontemplacji Boga i próbuje zrozumieć to, w co wierzy. A ponieważ nie uważałem, że pismo to jest godne miana książki, podobnie jak praca, o której wspomniałem wcześniej, nie sądziłem, by warto było poprzedzić je nazwiskiem autora; wydawało mi się jednak, że nie można rozpowszechniać ich bez tytułów zachęcających w pewnym sensie tych, w których ręce by się dostały, toteż obu pracom nadałem tytuły, pierwszej: Wzór rozważań racjonalności wiary, a drugiej: Wiara, która szuka zrozumienia. Lecz gdy oba teksty zostały przepisane w wielu egzemplarzach z tymi tytułami, wiele osób – a zwłaszcza czcigodny biskup Lyonu, Hugo², legat apostolski we Francji, który nakazał mi to mocą apostolskiego autorytetu – nalegało, bym na tych dziełkach umieścił swoje imię. Przy tej okazji – starając się nadać najodpowiedniejsze tytuły – pierwszą pracę zatytułowałem *Monologion*, to znaczy rozmowa z samym sobą, a niniejsze dziełko – *Proslogion*, to znaczy rozmowa.

Rozdział I

Zachęta umysłu do kontemplacji Boga

Dalejże, nędzny człowieku, oderwij się na chwilę od swych zajęć, skryj się przed wrzawą własnych myśli. Uwolnij się na chwilę od uciążliwych obowiązków, nie myśl o gnębiących cię niepokojach. Przez chwilę poświęć się Bogu i w Nim odpocznij. „Wejdz do izdeb-

² Hugo († 1106) był arcybiskupem Lyonu od 1082 r.; Grzegorz VII mianował go legatem apostolskim w Burgundii i Francji w 1075 r.

* Przekładu dokonano wedle edycji krytycznej: *Sancti Anselmi Cantuariensis archiepiscopi Opera omnia* (Ad fidem codicum recensuit F.S. Schmitt OSB), Seckau 1938, vol. I. Przedruk wg: „Przegląd Tomistyczny” t. III, Warszawa 1987, s. 184–189, 196–202, 205–216.

¹ *Exemplum meditandi de ratione fidei*, później zatytułowane: *Monologion*. Zob. dalej w przedmowie.

ki” twego ducha, usuń zeń wszystko prócz Boga i tego, co pomaga Go szukać, „zamknij drzwi”³ i szukaj Go.

Teraz, serce moje całe, teraz mów do Boga: „Oblicza Twojego szukam, Panie!”⁴. A Ty, Panie, Boże mój, ucz już me serce, gdzie i jak może Ciebie szukać, gdzie i jak może Ciebie znaleźć.

Panie, jeśli tu Ciebie nie ma, gdzie mam Ciebie szukać? A jeśli jesteś wszędzie, dlaczego nie czuję Twojej obecności? Ale z pewnością mieszkasz w „nieдоступnym świetle”⁵. Gdzież więc jest to światło? Jakże się zbliżyć do tego niedostępnego światła? Kto mnie do niego poprowadzi, kto mnie w nie wprowadzi, abym ujrzał w nim Ciebie? Jakimi znakami się kierować, jakiego oblicza mam szukać? Nigdy Ciebie nie widziałem, o Panie, Boże mój, nie znam Twojego oblicza! Co pocznę, Panie najwyższy, co pocznie Twój wygnaniec? Co ma czynić sługa Twój niespokojny o Twoją miłość, daleko odsunięty „od Twego oblicza”⁶. Gorąco pragnie Ciebie widzieć, a zbyt daleko jest od Twojego oblicza. Chce zbliżyć się do Ciebie, a miejsce, gdzie mieszkasz, jest dla niego nieosiągalne. Chce Ciebie znaleźć, a nie wie, gdzie jesteś. Próbuje Ciebie szukać, a nie zna Twojego oblicza.

Panie, jesteś moim Bogiem i moim Panem, a nigdy Ciebie nie widziałem. Ty mnie stworzyłeś i odrodziłeś⁷, dałeś mi wszystko, co we mnie dobrego, a dotąd Ciebie nie znam. Przecież zostałem stworzony, by Ciebie widzieć, a jeszcze nie uczyniłem tego, po co istnieję.

Nędzny jest los człowieka, który stracił cel, dla którego został stworzony. Jakże przykry i okrutny jego upadek! Ileż stracił, a jak niewiele znalazł, jak wiele porzucił, a co mu pozostało! Utracił szczęśliwość, dla której został stworzony, a znalazł nędzę, dla której nie był stworzony. Odrzucił to, bez czego nikt nie jest szczęśliwy, a zostało mu to, co samo w sobie jest bez wartości. Człowiek spożywał wtedy chleb aniołów – pragnie go teraz – teraz jada chleb bólu⁸, którego wówczas nie znał. Żaloba na wszystkich ludzi, na całej ziemi płacz synów Adama! On był zaspokojony – my łakniemy.

³ Mt 6, 6.

⁴ Ps 26, 8.

⁵ Por. 1 Tm 6, 16.

⁶ Por. Ps 50, 13.

⁷ Przez Odkupienie.

⁸ Por. Ps 77, 25 i 126, 2.

On żył w dostatku – my jesteśmy żebrakami. Jemu posiadanie dawało szczęście, lecz na swe nieszczęście odrzucił to, co posiadał – my nieszczęśni jesteśmy w potrzebie i w biedzie, na próżno pożydamy, niestety, puste ręce mamy. Dlaczego, skoro mógł uczynić to bez trudu, nie zachował dla nas tego dobra, którego brak odczuwamy tak dotkliwie? Dlaczego zamknął nam dostęp do światła i wprowadził nas w ciemności? Dlaczego zabrał nam życie, a wydał nas na śmierć? Przepelnieni utrapieniami, skąd zostaliśmy wypędzeni i gdzie zostaliśmy wygnani? Skąd zostaliśmy zrzuceni i co nas pograżyło? Zostaliśmy wypędzeni z ojczyzny na wygnanie, sprzed oblicza Boga odeszliśmy w naszą ślepotę; od radości nieśmiertelności popadliśmy w gorycz i w strach przed śmiercią. Jakże nieszczęsna to zmiana! Z posiadania tak wielkiego dobra na tak wielkie nieszczęście! Olbrzymia strata, wielki ból, przejmująca żaloba!

A ja, nieszczęsny, jeden z nieszczęsnych synów Ewy oddalonych od Boga, cóż zacząłem i do czego doszedłem? Do czego zmierzałem i co osiągnąłem? Do czego wdychałem i za czym tęsknię? Szukałem dobra⁹, a oto niepokój! ¹⁰. Dążyłem do Boga, a natknąłem się na samego siebie. Szukałem w mym sercu pokoju, a znalazłem udręczenie i ból we wnętrzu¹¹. Chciałem śmiać się z radości, a muszę jęczeć cierpiąc w mym sercu¹². Oczekiwałem radości, a oto coraz głębsze są westchnienia.

Do kiedyż to, Panie?¹³. „Jak długo, Panie? Czy zawsze będziesz zapominać o mnie? Jak długo swoje oblicze będziesz ukrywać przede mną?”¹⁴. Kiedy zwrócisz na nas spojrzenie i wysłuchasz nas?¹⁵. Kiedy oświecisz nasze oczy¹⁶ i ukazesz swoje oblicze?¹⁷. Kiedy nam przywrócisz siebie? Spójrz na nas, Panie! Wysłuchaj nas, oświeć nas i ukaz się nam. Obdaruj nas ponownie Sobą, byśmy byli szczęśliwi, gdyż bez Ciebie jest nam źle. Miej litość nad naszymi

⁹ Ps 121, 9.

¹⁰ Jr 14, 19.

¹¹ Ps 114, 3.

¹² Por. Ps 37, 9.

¹³ Ps 6, 4.

¹⁴ Por. Ps 12, 1.

¹⁵ Por. Ps 12, 4.

¹⁶ Cf. *ibidem*.

¹⁷ Por. Ps 79, 4; 8.

dążeniami i wysiłkami dotarcia do Ciebie, gdyż bez Ciebie jesteśmy nicością. Wezwij nas, wspomóż nas!¹⁸.

Proszę Cię, Panie, spraw, bym pragnąc nie tracił nadziei, lecz aby nadzieja mnie podtrzymywała. Moje serce zgorzkniało z rozpaczy – proszę Cię Panie, osłódź je swym pocieszeniem. Począłem szukać Ciebie w głodzie, o Panie, spraw, bym nie zaniechał postu. Zbliżyłem się zgłodniały, spraw, abym nie odszedł bez posilenia. Biedak, stanąłem przed bogatym, nieszczęsny – przyszedłem do miłosiernego: spraw, abym nie wracał z pustymi rękami i nie został wzgardzony. A jeśli łaknę, zanim zacznę jeść¹⁹, dozwól, abym chcąc jeść, znajdował coś do jedzenia. Przygnieciony, nie mogę patrzeć gdzie indziej niż na ziemię – Panie, wyprostuj mnie, abym mógł patrzeć wzwyż. „Winy moje przewyższają głowę moją”, otaczają mnie, „jak ciężkie brzemie gniotą mnie”²⁰. Uwolnij mnie, wyzwól mnie, „niech otchłań” mych grzechów „nie zamknie nade mną swej paszczy”²¹. Niech wolno mi będzie oglądać Twą światłość, choćby z daleka, choćby z głębi. Naucz mnie, jak Ciebie szukać, i ukaż mi się, gdy będę Cię szukać, bo nawet nie mógłbym Ciebie szukać, gdybyś mnie tego nie nauczył, ani nie mógłbym Ciebie znaleźć, gdybyś mi się nie ukazał. Niech szukam Cię moim pragnieniem, niech pragnę Cię szukaniem, niech Cię znajduję moją miłością i niech Cię kocham znalezieniem Ciebie.

Wiem, Panie, i dziękuję Ci za to, że stworzyłeś we mnie swój obraz, abym, Ciebie pomny, myślał o Tobie i kochał Cię. Ale obraz został tak zatarty przez wady, tak zaćmiony dymem grzechów, że nie może spełniać swego zadania, jeżeli Ty go nie odnowisz i nie ukształtujesz na nowo. Nie porywam się, Panie, by zgłębić Ciebie, bo nawet w przybliżeniu nie mogę porównywać mego intelektu do Twej wielkości; pragnę tylko pojąć przynajmniej do pewnego stopnia Twą prawdę, którą serce moje kocha i w nią wierzy. Nie zamierzam bowiem pojąć, by wierzyć, ale wierzę, by zrozumieć. Gdyż wierzę też w to, że „jeśli nie uwierzę, nie będę mógł zrozumieć”²².

¹⁸ Ps 78, 9.

¹⁹ Hi 3, 24.

²⁰ Por. Ps 37, 5.

²¹ Ps 68, 16.

²² Iz 7, 9.

Bóg istnieje prawdziwie

O Panie, który dajesz rozumienie wiary, pozwól mi zrozumieć w stopniu, w jakim uznasz za korzystne dla mnie, że istniejesz, jak wierzymy, i że jesteś tym, w kogo wierzymy.

Otóż wierzymy, że jesteś czymś, od czego nic większego nie można pomyśleć. A może nie istnieje taki byt, bo „mówi głupi w swoim sercu: nie ma Boga”²³. Ale z pewnością ten sam głupiec, gdy słyszy to, co mówię, to znaczy określenie: „coś, od czego nic większego nie można pomyśleć”, pojmuję to, co słyszy; a to, co pojmuję, jest w jego intelekcie, mimo iż nie pojmuję on, że ta rzecz istnieje. Czym innym bowiem jest istnienie czegoś w intelekcie, a czym innym jest rozumienie, że coś istnieje. Gdy bowiem malarz wyobraża sobie to, co ma namalować, posiada obraz w intelekcie, ale nie ujmuje go jeszcze jako istniejący, gdyż jeszcze go nie namalował. Natomiast po namalowaniu obrazu nie tylko posiada on dzieło w intelekcie, ale poznaje także, iż wykonane dzieło istnieje. Zatem nawet głupiec musi być przekonany, że jest przynajmniej w intelekcie coś, od czego nic większego nie można pomyśleć, ponieważ rozumie on to określenie, gdy je słyszy, a to wszystko, co się rozumie, jest w intelekcie.

Z pewnością jednak to, od czego czegoś większego nie można pomyśleć, nie może istnieć jedynie w intelekcie. Gdyby bowiem istniało wyłącznie w intelekcie, można by pomyśleć, że istnieje również w rzeczywistości, a to byłoby jeszcze większe. Jeśli zatem to, od czego coś większego nie da się pomyśleć, istnieje tylko w intelekcie, to to, od czego coś większego nie można pomyśleć, jest tym od czego coś większe da się pomyśleć. A to oczywiście jest niemożliwe. Bez wątpienia zatem istnieje coś, od czego coś większego nie da się pomyśleć, i to w intelekcie i w rzeczywistości.

²³ Ps 13, 1 i 52, 1.

Rozdział III

Boga nie da się pomyśleć jako nieistniejącego

A byt ten istnieje w sposób tak prawdziwy, iż nie można nawet pomyśleć, że nie istnieje. Można bowiem pomyśleć, że istnieje coś, o czym nie można pomyśleć, że nie istnieje; i to coś jest większe od tego, o czym można pomyśleć, że nie istnieje. Toteż jeśli o tym, od czego coś większego nie da się pomyśleć, można pomyśleć, że nie istnieje, wówczas nie będzie ono już dłużej tym, od czego coś większego nie da się pomyśleć, co jest sprzecznością. Zatem to, od czego coś większego nie da się pomyśleć, istnieje w sposób tak prawdziwy, że nie można nawet pomyśleć to jako nieistniejące.

A tym bytem jesteś Ty, Panie Boże nasz. Zatem istniejesz tak prawdziwie, o Panie, Boże mój, że nie można nawet o Tobie pomyśleć, że nie istniejesz. I słusznie. Gdyby bowiem jakiś umysł był w stanie pomyśleć coś lepszego od Ciebie, znaczyłoby to, że stworzenie wzniosło się ponad Stwórcę i sądzi Go, co jest absurdem. Natomiast o wszystkim poza Tobą można pomyśleć, że nie istnieje. Tylko Ty więc posiadasz istnienie w najprawdziwszy sposób, a zatem istniejesz najpełniej, ponieważ żadna inna rzecz nie istnieje w sposób tak prawdziwy i dlatego ma mniej istnienia.

Dlaczego więc „mówi głupi w swoim sercu: nie ma Boga”²⁴, gdy tak oczywiste jest dla rozumnego umysłu, że istniejesz bardziej od każdej innej rzeczy? Tylko dlatego, że jest głupi i brak mu rozumu.

Rozdział IV

Dlaczego głupi mówi w swoim sercu to, czego nie można pomyśleć?

Ale jakże mówi w swoim sercu to, czego nie może pomyśleć. Albo dlaczego nie może pomyśleć tego, co mówi w swym sercu, skoro

²⁴ Zob. przyp. 23.

tym samym jest myśleć i mówić w swoim sercu? Jeśli myśli prawdziwie, a nawet dlatego że myśli prawdziwie, ponieważ mówi w swoim sercu, a przy tym nie mówi w swoim sercu, ponieważ nie może tego pomyśleć, to znaczy, że nie ma tylko jednego sposobu mówienia we własnym sercu czy myślenia. W inny bowiem sposób myśli się coś, gdy myśli się słowo, które oznacza tę rzecz, a w inny sposób, gdy pojmuje się to, czym jest rzecz. Otóż w pierwszy sposób można pomyśleć, że Bóg nie istnieje, w drugi sposób – nie. Nikt bowiem, kto pojmuje, czym jest Bóg, nie może pomyśleć, że Bóg nie istnieje, chociaż mówi w swoim sercu te słowa bądź pozabawiając je znaczenia, bądź nadając im zupełnie inne znaczenie. Bóg bowiem jest tym, od którego nic większego nie da się pomyśleć. Kto zaś dobrze to rozumie, pojmuje z całą oczywistością, że istnieje On w taki sposób, iż nawet nie można o Nim pomyśleć, że nie istnieje. Kto zatem rozumie, że Bóg istnieje w taki sposób, nie może pomyśleć, że nie istnieje.

Dziękuję Ci, dobry Panie, dziękuję Ci, bo to, w co przedtem wierzyłem z Twej łaski, teraz rozumiem dzięki Twemu światłu, tak iż nawet gdybym nie chciał wierzyć, że istniejesz, nie mógłbym nie zostać o tym przekonany przez rozum.

[...]

Rozdział XIV

W jakim sensie i dlaczego ogląda i nie ogląda Boga ten, kto Go szuka?

Czy znalazłaś, duszo moja, Tego, którego szukałaś? Szukałaś Boga i znalazłaś, że Bóg jest najwyższą naturą, od której nic większego nie można pomyśleć, że jest życiem, światłem, mądrością, dobrocią, wieczną szczęśliwością i szczęśliwą wiecznością; że jest wszędzie i zawsze. Jeżeli bowiem nie znalazłaś twego Boga, czy mógłby On być tym, którego znalazłaś i którego poznałaś w prawdzie tak pewnej i z tak prawdziwą pewnością? A jeżeli Go znalazłaś, dlaczego nie czujesz Tego, którego znalazłaś? Dlaczego dusza moja nie czuje Ciebie, Panie Boże, jeśli Ciebie znalazła?

Czyż nie znalazła tego, którego uznała, że jest światłem i prawdą? Jak inaczej mogłaby to pojąć niż widząc światło i prawdę? Czy w ogóle można pojąć coś z Ciebie inaczej niż dzięki „Twemu światłu i Twej prawdzie”?²⁵. Jeżeli więc widziała światło i prawdę, widziała Ciebie; a jeżeli nie widziała Ciebie, nie widziała światła ani prawdy. A może to, co ona widziała, jest światłem i prawdą, a mimo to jeszcze nie widziała Ciebie, gdyż widziała Cię w pewnym aspekcie, a nie takim, jakim jesteś w sobie?²⁶.

Panie, Boże mój, który uformowałeś mnie i przywróciłeś do dawnego stanu, powiedz duszy mojej, która Ciebie pragnie, że jesteś czymś innym od tego, co widziała, by mogła widzieć jasno to, czego pragnie. Usiłuje widzieć więcej, a nie widzi nic więcej poza tym, co widziała – nie tylko ciemność; a nawet nie widzi ciemności, ponieważ w Tobie ich nie ma²⁷, ale zdaje sobie sprawę, że nie może ujrzyć więcej z powodu własnych ciemności. Dlaczego Panie, dlaczego? Czy jej oko zaćmiła jej słabość albo oślepił Twój blask? Na pewno jest zarazem zaciemnione z siebie i oślepiane przez Ciebie. Zaciemnione jest ograniczonością swego widzenia i przytłoczone Twoim ogromem. Ograniczone jest własną ciasnotą i porażone Twoją wielkością.

Jak wielkie jest światło, którym łśni każda prawda ukazująca się rozumnemu umysłowi! Jak rozległa jest ta prawda, która zawiera to wszystko, co jest prawdziwe i poza którą jest tylko nicność i fałsz! Jakże jest ona ogromna – jednym spojrzeniem ogarnia rzeczy stworzone i Tego, przez którego i dla którego zostały stworzone, i to jak zostały stworzone z nicności! Jaka w niej czystość, jaka prostota, jaka pewność i blask są w niej! Z pewnością jest w niej więcej niż może ująć stworzenie.

²⁵ Ps 42, 3.

²⁶ Por. 1 J 3, 2.

²⁷ Por. 1 J 1, 5.

Bóg jest większy od wszystkiego, co można pomyśleć

Jesteś zatem Panie nie tylko tym, od którego nic większego nie da się pomyśleć, ale jesteś też czymś największym ze wszystkiego, co można pomyśleć. Gdyby bowiem można było pomyśleć, że istnieje taki byt – jeżeli Ty nie byłbyś nim – można by pomyśleć coś większego od Ciebie. Lecz to nie jest możliwe.

To jest „światłość niedostępna, gdzie zamieszkuje Bóg”

Rzeczywiście, Panie, to jest światłość niedostępna, w której mieszkasz²⁸. Naprawdę, nie ma żadnej innej natury, która mogłaby przeniknąć tę światłość i w której mogłaby w głębi ujrzyć Ciebie. Ja tej światłości nie widzę, bo jest zbyt wielka dla mnie; a jednak wszystko, co widzę, widzę dzięki niej, jak słabe oko widzi dzięki światłu słonecznemu, którego w samym słońcu nie może zobaczyć. Mój intelekt nie jest w stanie do niej dotrzeć – jest zbyt jasna. Oko mej duszy jej nie uchwyci i nie zniesie dłuższego spojrzenia na nią. Oślepia ją blask, poraża wielkość, przytłacza ogrom, przeraża moc tej światłości.

Światłości najwyższa i niedostępna, prawdo pełna i błogosławiona, jak daleko jesteś ode mnie, a jednak jestem Ci tak bliski! Jak oddalona jesteś od mojego spojrzenia, podczas gdy ja jestem tak bliski Twemu spojrzeniu. Jesteś wszędzie obecna, a nie widzę Cię. W Tobie się poruszam, w Tobie jestem²⁹, a nie mogę zbliżyć się do Ciebie. Jesteś we mnie i wokół mnie, a nie czuję Cię.

²⁸ Por. 1 Tm 6, 16.

²⁹ Por. Dz 17, 28.

Rozdział XVII

W Bogu są w sposób Jemu właściwy i niewyraźalny harmonia, zapach, smak, delikatność, piękno

Jesteś jeszcze, Panie, ukryty przed moją duszą w Twojej światłości i w Twojej szczęśliwości i dlatego dusza moja jest jeszcze pogrążona w ciemnościach i w swym nieszczęściu. Rozgląda się bowiem wokół i nie widzi Twojej piękności. Nasłuchuje i nie słyszy Twojej harmonii. Węszy i nie czuje Twojego zapachu. Kosztuje i nie czuje Twojego smaku. Dotyka i nie czuje Twojej delikatności. Posiadasz bowiem, Panie Boże, te jakości w niewyraźalny, Tobie właściwy, sposób, ponieważ dałeś je rzeczom stworzonym na ich zmysłowy sposób; lecz zmysły mojej duszy stały się niewrażliwe, oziębiały i zatkane przez starą chorobę grzechu.

Rozdział XVIII

W Bogu i w Jego wieczności, która jest z Nim tożsama, nie ma części

Lecz oto nashedł mnie nowy niepokój; znów ból i płacz, a tak szukałem radości i pokoju! Dusza moja już miała nadzieję nasycić się, a ponownie popadła w nędzę. Już miałem nadzieję najeść się, a jeszcze silniej czuję głód! Usiłowałem wznieść się do światłości Bożej, a ponownie upadłem w moje ciemności. A nawet nie tylko w nie upadłem, ale czuję, że jestem w nie spowity. Upadłem, zanim jeszcze moja matka mnie poczęła³⁰. Z pewnością zostałem poczęty w ciemnościach i w nie spowity urodziłem się. Na pewno kiedyś wszyscy upadliśmy w tym, w którym wszyscy zgrzeszyliśmy³¹. W nim wszyscy straciliśmy; bez trudu mógł być zachować, lecz stracił to na swoje i nasze nieszczęście; gdy chcemy tego szukać, nie wiemy, co to jest, gdy szukamy, nie znajdujemy, a gdy znajdujemy, nie jest to

³⁰ Por. Ps 50, 7.

³¹ Por. Rz 5, 12.

już to, czego szukaliśmy. Pomóż mi „ze względu na Twą dobroć, Panie”³². „Szukałem Twojego oblicza, szukać go będę zawsze; nie odwracaj Swej twarzy ode mnie”³³. Dźwignij mnie ku sobie. Oczyszć, uzdrow, wyostż, oświeć oczy mego umysłu³⁴, aby mógł Ciebie widzieć. Niech dusza moja zbierze wszystkie swe siły i całym swym intelektem kieruje się ku Tobie, Panie.

Kim jesteś Panie, kim jesteś, co z Ciebie uchwyci moje serce? Na pewno jesteś życiem, jesteś mądrością, jesteś prawdą, jesteś dobrocią, jesteś szczęśliwością, jesteś wiecznością, jesteś każdym prawdziwym dobrem. Tyle jest tych rzeczy, a mój słaby intelekt nie może ująć ich wszystkich jednym spojrzeniem, by cieszyć się nimi wszystkimi naraz. W jaki sposób zatem Panie jesteś tym wszystkim? Czy są to może Twoje części, czy raczej każdy z tych atrybutów jest całością tego, czym Ty jesteś? Wszystko bowiem, co jest złożone z części, nie jest zupełną jednością, ale w pewnym sensie jest wielością i czymś różnym od siebie, i może zostać rozłożone w rzeczywistości bądź myślowo; to nie dotyczy Ciebie, od którego nic lepszego nie można pomyśleć. W Tobie zatem nie ma części, Panie, nie jesteś wieloraki, lecz jesteś do tego stopnia jednością, i tak tożsama z sobą, że niczym nie różnisz się od siebie; więcej – jesteś samą jednością, nierozdzielalną nawet intelektualnie. Zatem życie, mądrość i inne atrybuty nie są częściami Ciebie, ale wszystkie stanowią jedno, a każdy z nich utożsamia się z całym Tobą i z innymi atrybutami. Ponieważ więc nie masz części i nie ma ich Twoja wieczność, tożsama z Tobą, w żadnym miejscu i w żadnym czasie nie ma części Ciebie czy też części Twojej wieczności, ale jesteś cały wszędzie, a Twoja wieczność jest cała zawsze³⁵.

³² Ps 24, 7.

³³ Ps 26, 8 i 9.

³⁴ Por. Ps 12, 4.

³⁵ Ad c. XVIII cf. *Monologion*, c. XVII.

Rozdział XIX

Boga nie ma w czasie i w przestrzeni, ale wszystkie rzeczy są w Nim

Ale jeśli z powodu Twojej wieczności byłeś, jesteś i będziesz; jeżeli bycie w przeszłości nie jest byciem w przyszłości, bycie w teraźniejszości nie jest byciem w przeszłości, to w jakim sensie Twoja wieczność jest cała zawsze?

Czy w Twojej wieczności nic nie mija w takim rozumieniu, że już nie istnieje; i nie ma niczego przyszłego, tak jakby go jeszcze nie było? Nie byłeś więc wczoraj ani nie będziesz jutro, lecz jesteś wczoraj i dziś, i jutro. A nawet nie jesteś ani wczoraj, ani dziś, ani jutro, lecz jesteś w sposób absolutny, poza wszelkim czasem. Wczoraj, dziś, jutro są bowiem tylko byciem w czasie, Ty natomiast, chociaż nic nie może istnieć bez Ciebie, nie jesteś w przestrzeni czy w czasie, ale każda rzecz jest w Tobie, ponieważ żadna Ciebie nie ogarnia, a Ty ogarniasz wszystko³⁶.

Rozdział XX

Bóg jest przed i poza każdą rzeczą, nawet poza naturami wiecznymi

Ty zatem wypełniasz i obejmujesz każdą rzecz, jesteś przed i poza każdą rzeczą. Jesteś przed każdą rzeczą, ponieważ jesteś, zanim rzeczy zaczęły istnieć³⁷. Ale w jakim sensie jesteś poza każdą rzeczą? Jak możesz być poza rzeczami, które nie będą miały kresu?

Może dlatego, że nie mogą one w żaden sposób istnieć bez Ciebie, podczas gdy Ty w niczym byś siebie nie umniejszył, gdyby one zniknęły? W tym więc sensie jesteś poza nimi. Albo też dlatego, że można pomyśleć, iż mają one kres, czego o Tobie w żadnym sensie nie da się pomyśleć? Bo również w tym sensie mają one kres, Ty na-

³⁶ Ad c. XIX *cf. Monologion*, cc. XXI et XXII.

³⁷ Por. Ps 89, 2.

tomiast w żadnym sensie. Z pewnością to, co w żadnym sensie nie ma kresu, jest poza tym, co w jakimś sensie kończy się. Ale może i tym przewyższasz wszystkie natury także wieczne, że Twoja i ich wieczność jest dla Ciebie w całości teraźniejsza, natomiast one nie mają jeszcze tego, co z ich wieczności powinno nastąpić, jak nie mają już tego, co z niej minęło? W tym sensie jesteś zawsze poza nimi, ponieważ zawsze jesteś teraźniejszy wobec tego – albo wobec Ciebie zawsze jest teraźniejsze – do czego one jeszcze nie doszły³⁸.

Rozdział XXI

Czy to oznaczają wyrażenia: „wiek wieków” i „wieki wieków”?

Czy to więc oznacza wyrażenie „wiek wieków” albo „wieki wieków”?³⁹. Jak bowiem wiek zawiera wszystkie rzeczy czasowe, tak Twoja wieczność zawiera same wieki. Twoja wieczność jest wiekiem z powodu Twojej niepodzielnej jedności; jest wiekami z powodu bezkresnej wielkości. I choć jesteś tak wielki, Panie, iż wszystkie rzeczy są pełne Ciebie i są w Tobie⁴⁰, jesteś jednak bez rozciągłości, tak iż nie ma w Tobie ani środka, ani połowy, ani żadnej części.

Rozdział XXII

Tylko Bóg jest tym, co jest, i tym, który jest

Tylko Ty, Panie, jesteś tym, co jest, i tym, który jest. To bowiem, co jest różne w całości i w części, i w czym jest coś zmiennego, nie jest w pełni tym, co jest. A to, co ma początek w nicości i o czym można pomyśleć, że nie istnieje, i co powraca do nieistnienia, jeże-

³⁸ Ad c. XX *cf. Monologion*, c. XIX.

³⁹ Wyrażenia często występujące w *Biblii*.

⁴⁰ *Cf. Monologion*, c. XIV.

li nie jest podtrzymywane przez coś innego, co ma przeszłość, której już nie ma, i przyszłość, której jeszcze nie ma – to nie jest w ścisłym sensie i absolutnie. Ty natomiast jesteś tym, co jest, ponieważ jesteś całkowicie i zawsze tym wszystkim, czym jesteś w pewnej chwili bądź w pewien sposób.

I jesteś tym, który jest w ścisłym znaczeniu i absolutnie, ponieważ nie masz istnienia przeszłego czy przyszłego, lecz jedynie istnienie teraźniejsze; nie można pomyśleć, byś w jakiejś chwili nie istniał. Jesteś życiem, światłością, mądrością, szczęśliwością, wiecznością i wieloma podobnymi dobrami, a jednak jesteś jednym i najwyższym dobrem w zupełności Ci wystarczającym; nie potrzebujesz niczego, a Ciebie potrzebują wszystkie rzeczy, aby istnieć i posiadać wartość⁴¹.
[...]

Rozdział XXIV

Próba domysłu, jakie i jak wielkie jest to dobro

Teraz duszo moja pobudź i wznies cały swój intelekt i postaraj się zastanowić nad tym, jakie i jak wielkie jest to dobro. Jeżeli bowiem każde częściowe dobro daje radość, pomyśl, ile radości da to dobro, w którym zawarta jest przyjemność wszystkich dóbr; i to nie radość, której doświadczyliśmy na rzeczach stworzonych, ale radość od tej tak różna, jak Stwórca różni się od stworzenia. Jeżeli bowiem dobre jest życie stworzone, to jak dobre będzie życie stwórcze? Jeżeli przyjemne jest zdrowie przyrodzone, to jak przyjemne będzie zdrowie, które sprawia każde zdrowie? Jeżeli daje zadowolenie mądrość wypływająca z poznawania rzeczy stworzonych, to jakie zadowolenie da mądrość, która stworzyła wszystkie rzeczy z nicości? Słowem, jeśli jest tak dużo wielkich radości, które znajdują się w przyjemnych rzeczach, to jaka i jak pełna będzie radość znajdująca się w tym, który stworzył przyjemne rzeczy?

[...]

⁴¹ Ad c. XXII cf. *Monologion*, c. XXVIII.

Odpowiedź w imieniu głupiego*

1. Komuś, kto wątpi, czy istnieje, albo przeczy, że istnieje taka natura, od której nie można pomyśleć niczego większego, twierdzi się, że jej istnienie jest dowiedzione, ponieważ, po pierwsze, ten, kto przeczy albo wątpi w jej istnienie, posiada ją już w intelekcie, gdy słysząc wypowiedziane o niej twierdzenie rozumie to, co zostało powiedziane; poza tym, ponieważ to, co pojmuje, musi istnieć nie tylko w intelekcie, ale również w rzeczywistości, a dowodzi się tego w ten sposób, że czymś większym jest istnieć także w rzeczywistości niż istnieć tylko w intelekcie. Gdyby zaś ta natura istniała tylko w intelekcie, większe od niej byłoby cokolwiek, co istniałoby także w rzeczywistości; wobec tego, to, co największe ze wszystkiego, byłoby od czegoś mniejsze, a więc nie byłoby już największe ze wszystkiego, co jest sprzeczne. Toteż jest konieczne, że byłby największy ze wszystkich, którego istnienia w intelekcie dowiedziono, istnieje nie tylko w intelekcie, ale również w rzeczywistości, inaczej bowiem nie mógłby być największy ze wszystkich.

2. Na ten argument można chyba odpowiedzieć w następujący sposób: Jeżeli ten był jest w moim intelekcie tylko z tego powodu, że pojmuję to, co się mówi, czy nie mógłbym powiedzieć, że podobnie posiadam w intelekcie dowolne, fałszywe rzeczy i w żaden sposób nieistniejące w sobie z tej racji, że rozumiem to, co ktoś mówi, gdy coś o nich twierdzi? Chyba że nie jest pewne, czy jest to takie coś, czego nie można posiadać w myśli, jak jest ze wszystkimi rzeczami fałszywymi czy wątpliwymi, ale wtedy nie mówię, że myślę albo że posiadam w myśli to, co usłyszałem, lecz że pojmuję to i mam to w intelekcie, to znaczy, że nie mogę o tym myśleć, jeżeli tego nie pojmuję, czyli nie ujmuję wiedzą, że to coś istnieje w rzeczywistości. Jeśli tak jest, to po pierwsze, nie będzie czymś różnym najpierw posiadać coś w intelekcie, a następnie myśleć, że to coś istnieje, jak ma to miejsce w przypadku obrazu, który najpierw jest w umyśle malarza, a następnie istnieje jako wytwór. Po drugie, trudno uwierzyć, że gdy zostało wypowiedziane i usłyszano to zda-

* *Liber pro insipiente*, opublikowany anonimowo w celu obalenia argumentu wyłożonego w rozdziałach II–IV *Proslogionu*.